

Uwielbiam pióro Moniki, lekkość jest stylu i naturalność. Sposób, w jaki uwodzi czytelnika, pobudza zmysły i buduje napięcie. Śmiałość, mocno erotyczne sceny napisane są z wycuciem, pozbawione zbędnej wulgarności. Bohaterowie są wyraziści i zdecydowani. Książka, chociaż króciutka, to jest jednak bardzo treściwa, absolutnie niczego jej nie brakuje. Gorąco polecam!

mopsowe.czytanie

Bardzo sobie cenię książki, które potrafią wywoływać we mnie różnorodne emocje i zmuszają do myślenia. Jak do tej pory każda poznana przeze mnie książka spod pióra Moniki Ligi doskonale wpisowała się w owe kryteria, więc z „Fotostory” nie mogło być inaczej. To książka, która jest jednocześnie zabawna, seksowna i poruszająca. Podoba mi się to, że autorka w otoczeniu sytuacji śmiesznych porusza tematy trudne. Pozwala nam razem ze swoją bohaterką zastanawiać się, czy dziewczyna wychowana w domu dziecka, bez żadnych wzorców szczęśliwej rodziny, jest w stanie budować oparty na miłości związek. Czy człowiek znany i lubiany powinien być oceniany przez pryzmat swojej orientacji seksualnej? Czym jest prawdziwe piękno człowieka?

oczytana_ania

Tutaj mamy zamianę ról, to ona jest tą która goni i próbuje uwieść mężczyznę. Natomiast on wcale przed nią nie ucieka. Świetna, śmieszna fabuła połączona z namiętnością, i gorącymi scenami. To miała być taka erotyczna komedia i taka właśnie jest. Zuzka i Piotr od początku znajomości podejmują „grę”, każde z nich ma jednak swoje zasady. Mogę porównać ich zachwianie do zabawy w kotka i myszkę. To książka, która dostarczy wam rozrywki, a uśmiech do samego końca nie będzie wam schodził z twarzy.

me.and.my.alter.ego

Naprawdę lubię takie książki. Krótkie, konkretne, od których przez uśmiech bolą mnie policzki, a historia jest tak ciekawa i wciągająca tak, że czytam ciągiem, nie mogąc się oderwać. Mimo niewielkiego rozmiaru "Fotostory" dostarczyła mi naprawdę dużo rozrywki. A już scena, gdy Zuza postanawia się zemścić za pomocą „korka” sprawiła, że myślałam, że padnę ze śmiechu. Bawiłam się przy niej doskonale. Było seksownie, śmiesznie, ale nie brakowało też bardziej emocjonalnych momentów.

zakochana_w_romansach

Powieść jest pełna humoru, romantyzmu i pikanterii. Już od pierwszych stron porywa czytelnika w całości. Znajdziemy tutaj także trochę sensacji, która dodatkowo pobudzi emocje osoby czytającej. Jest to trochę odmienna pozycja erotyczna. Zazwyczaj spotykamy się ze schematem, gdzie mężczyzna jest łowcą, a kobieta zwierzyną. Tutaj jest odwrotnie.

myreadingimagination

Tego mi było trzeba. Krótka, treściwa i dobra historia. Nie wiem dlaczego, ale bardzo przypadł mi do gustu wątek detektywa i pani fotograf. Może dlatego, że to w końcu coś nowego. Niby schematy mi nie przeszkadzają, ale w tym przypadku ich zawody totalnie podbiły moje serce.

Bardzo podobała mi się relacja między Piotrem a Zuzką. Oboje byli świetnie wykreowani. Byli twardzi, zdecydowani i uparci. Uwielbiam takich bohaterów! Co więcej cieszę się, że ich znajomość była dojrzała i sensowna. Nie bawili się w kotka i myszkę, nie ganiłi za sobą na zasadzie chcę, nie chcę. Nie będę zdradzać, ale podobało mi się.

Styl autorki przypadł mi do gustu. Było na poziomie, lekko zabawnie, bardzo gorąco i z pazurem. Chemia między bohaterami była wyczuwalna, nie było absurdów czy zbędnych opisów. Czego chcieć więcej?

literatka_

Fotostory

MAŁA BIBLIOTECZKA

Fotostory

Monika Liga

www.monikaliga.pl

Katowice 2020

Copyright © Monika Liga
Wydanie I
Katowice 2020

ISBN książka 978-83-66680-24-1
ISBN EPUB 978-83-66680-25-8
ISBN MOBI 978-83-66680-26-5
ISBN PDF 978-83-66680-27-2
ISBN audiobook 978-83-66680-28-9

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione bez wcześniejszej pisemnej zgody autora oraz wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pomocą nośników elektronicznych.

www.monikaliga.pl

monika
LIGA

Skład i łamanie

Wielogłoska Katarzyna Mróz-Jaskuła, www.wielogloska.pl

wielogłoska 

Książki i e-booki kupisz na stronie

www.monikaliga.pl

kontakt@monikaliga.pl

Dedykuję tę książkę Tobie. Ciesz się, że zaintrygowała Cię historia interesującego brzydala, bo takich na rynku romantyczno-erotycznych książek jest niewiele. Gratuluję Ci ciekawości i oczywiście mocno Cię ściskam :-)

ROZDZIAŁ 1

– Pieprzone słońce – zaklął siarczyście, mrużąc oczy i opuścił stopy na letnie deski podłogi.

Najchętniej nie opuszczałby łóżka do południa, może jeszcze dłużej.

Kochał kupione rok temu mieszkanie. Pamiętał dzień, gdy oglądał tylko te pod wynajem. Mniejsze, większe, część usytuowaną w nowym budownictwie, inne w kamienicach. Miał upatrzonych kilka, ale nie planował kupna. Nie chciał wiązać się z żadnym miejscem na stałe, a zakup nieruchomości za coś takiego uważał. Tamtego dnia pogoda razifa oczy identycznym słońcem, co dzisiaj. Różnicą była pora roku, więc upał wyciskał siódme poty z agenta nieruchomości, gdy wspinali się na piąte piętro. Drewniane schody skrzybiały pod nimi. Ażurowe podstopnice dodawały lekkości ciężkim belkom poręczy, wygładzonym setkami pociągnąć dłoni, uciskiem spoconych palców. Słońce migotało w oknach, oślepiając za każdym razem, gdy mijali jedno z nich na klatce schodowej kolejnego piętra.

– To mieszkanie ma swój urok – wysapał agent. – Warunkiem jest, że ktoś lubi prostotę, otwartą przestrzeń i schody. – Widać było, że z trudnością łapie

oddech. – Idealne dla singla lub pary. Zresztą zaraz pan oceni i będzie wiedział, o co mi chodzi. – Uśmiechnął się, wkładając klucz do zamka.

Człowiek z lekką otyłością przestąpił próg, Piotr za nim. Pierwszym co zrobił agent, było załączenie klimatyzacji przełącznikiem przy wejściu i pootwieranie okien. Jak to na poddaszu, było gorąco i duszno. Klimatyzatory dmuchnęły lodowatym powietrzem, przeciąg szybko wywiewał zaduch. Piotr rozglądał się po mieszkaniu z zachwytem, dbając o to, by ten drugi nie zauważył wrażenia, jakie zrobiło na nim lokum.

– Trochę wysoko – mruknął, wyglądając przez okno. – Tylko dla ludzi z dobrą kondycją fizyczną. I rachunki za klimatyzację muszą być spore.

– Za to czynsz jest niski w ramach rekompensaty – odparował pewnym głosem agent.

O to właśnie chodziło Piotrowi. Agent nie zaprzeczał uniedogodnieniom, czyli niejedna osoba musiała z tego właśnie powodu zrezygnować z zakupu.

– Zapraszam do obejrzenia największego atutu mieszkania. – Pызaty człowiek mrugnął do niego zabawnie, po czym skierował się ku zasłonie okrywającej ścianę.

Obserwując Piotra, teatralnym gestem szarpnął kotarę, odsłaniając widok za nią. Za oknem znajdował się sporych rozmiarów taras. Przestrzeń okolono szklaną balustradą. Część powierzchni zaaranżowano roślinnością, resztę pokrywały surowe deski. Piotr był

zachwycony, lecz był również świetnym aktorem. Poodrapał się po głowie, stanął w rozsuwanych drzwiach balkonowych.

– Nawet przyjemnie.

– Przyjemnie?! – fuknął oburzony pracownik agencji.

– Jak ktoś lubi zabawy w ogrodnika, to nawet bardzo – odparł Piotr. – Jestem artystą i muszę przyznać, że w salonie światło byłoby idealne do pracy. To zaleta umiejscowienia na wysokim piętrze. Jest jedno „ale”.

– Tak? – Puszysty człowiek zastrzygł uszami.

– Tego typu mieszkanie mogę kupić, bo mam zamiar zainwestować w ziemię lub nieruchomość. Mógłbym tu zamieszkać, ale najpierw musiałbym przerobić tę przestrzeń. – Odwrócił się, po czym zatoczył dłoń, wskazując salon. – Jeśli cena będzie odpowiednia, to chętnie nabędę mieszkanie. Wynajem w obecnym stanie nie wchodzi w grę.

Trzy miesiące później odebrał akt notarialny, stanowiący o tym, że stał się właścicielem kilkudziesięciu metrów kwadratowych przestrzeni, które od momentu wejścia do ciemnej bramy w kamienicy, skradły mu serce. Również chłód zakurzonego powietrza w klatce schodowej, ale przede wszystkim widok z okien i tarasu, który dokładnie obejrzał dopiero z rzeczoznawcą. Opanowane reakcje i przysłowiowy lód w żołądku pomogły mu zbić cenę i to dzięki temu mógł sobie pozwolić na remont.

Teraz szedł na spotkanie z klientem.

Było to o tyle utrudnione, że dzień wcześniej za-
balował z kolegą, którego nie widział od lat. Krzysiek
przyjechał na święta do rodziny, a po Nowym Roku
miał wracać do Anglii, do pracy. Ostro popili, w wyniku
czego Piotrowi teraz pękała głowa. Wolał nie ryzyko-
wać jazdy samochodem, będąc na kacu. Był Sylwester,
więc i policja intensywniej sprawdzała kierowców. Poza
tym nie wyobrażał sobie sytuacji, by wsiąść za kółko
pod wpływem alkoholu, czy z jego wczorajszymi opa-
rami we krwi. Najchętniej olałby sprawę i z kieliszkiem
wina, opatulony w koc, leczył kaca na tarasie. Odpalił-
by grzewczą latarnię gazową i czytając książkę, odzy-
skiwał siły. Nie mógł jednak odpuścić okazji, jaką było
łatwe i dobrze płatne zlecenie od pewnego celebry-
ty. Tak podsumował je po wstępnej ocenie, w wyniku
przeprowadzonej rozmowy telefonicznej.

Szedł chodnikiem, błogosławiąc przezorność, która
kazała mu zabrać okulary przeciwsłoneczne. Powinien
był włożyć do uszu jeszcze korki tłumiące hałasy. Na
to już nie wpadł. Z ulgą przyjął stonowany gwar ka-
wiarni. Nie ranił mu uszu tak, jak zgrzyt kół tramwaju
o metal szyn, czy przeraźliwy jazgot jakiegoś kundla,
którego prowadzono na teleskopowej smyczy. Po praw-
dzie to miał ochotę wysłać kopniakiem na drugą stro-
nę ulicy to kudłate, szczerzące namiastkę kłów gówno.
Oczami wyobraźni widział ujadającą, żywą maskot-
kę i jej tor po łuku, zakończony mokrym plaśnięciem
w znak drogowy.

Wszedł po schodach, pchnął drzwi tarasowe i wyciągnął nogi pod niewielkim stołem. Było mroźno, lecz słonecznie. Skierował twarz ku słońcu, rozparł się na skrzypiącej wiklinie fotela i czekał.

– Dzień dobry. – Przyjazny, kobiecy głos przywrócił go światu. – Co mogę panu podać?

– Doppio i po piętnastu minutach kolejne. – Uśmiechnął się do swojej ulubionej kelnerki. Nienachalnej, bystrej i ładnej. – W pierwszej kolejności popielniczkę proszę.

– Już się robi. – Mrugnęła do niego przyjacielsko. – Szarlotka na ciepło, jak zwykle?

– Jasne.

Uwielbiał jej domyślność i to, że mógł się dzięki niej poczuć stałym klientem. Rozpoznawalnym, wyczekiwany, dopieszczonym. Stałym rytuałem nie odchodziła od stolika, lecz z kieszeni fartuszka wyciągnęła popielniczkę i postawiła ją przed nim. Czekwała, by wyciągnął papierosa, po czym odpaliła zapałkę oderwaną z tekturki z logo lokalu i przystawiła mu na dwa centymetry od papierosa. Przysunął się, zaciągnął ogień w tytoń i zatrzymał na chwilę dym w płucach. Wydmuchnął obłok, z uśmiechem kiwnął dziewczynie, a ona odpowiedziała podobnym gestem.

– Kawa będzie za chwilę. – Po tych słowach odeszła.

Uwielbiał rytuał podobnie jak tutejszą kawę. Palił wyłącznie podczas picia alkoholu i wtedy, gdy leczył kaca po nim. Dziś miał do dyspozycji sześć papierosów.

Po nich przyjdzie pora na abstynencję tak alkoholową, jak i nikotynową.

– Dzień dobry. – Zbyt melodyjny i aktorsko modelowany głos zmusił go do otwarcia oczu, wyjścia z błogiego stanu napawania się bezruchem i brakiem myśli. – Byliśmy umówieni w sprawie... – Pauza poczyniona w określonym celu.

– Rozmowy o zdjęciach. – Nie potrafił zamaskować znużenia.

Zawsze to samo. Kolejny dupek skupiony na sobie. Wyobraża sobie pewnie, że cały świat krąży wokół jego fiuta i wydzielin przezeń produkowanych. Omal nie parsknął rozbawiony ostatnią myślą. Na kacu do głowy wpadały mu wybitnie abstrakcyjne, a zarazem mocne porównania. Klient usiadł wyprostowany, w nienaturalny sposób wydymając usta. Wciągnął w płuca powietrze, po czym wypuścił je z przymkniętymi powiekami. Piotrek miał ochotę w odpowiedzi ostentacyjnie puścić bąka.

– Co dla pana? – Kelnerka zwróciła się do nowo przybyłego, stawiając podwójne espresso i szklaneczkę wody gazowanej przed Piotrem.

– Cava – miauknął, wywołując tym odruch wymiotny u Piotra. – Mocno schłodzone, podane na białej, bawełnianej serwetce.

– W czym mogę pomóc? – Piotr uśmiechnął się z całą dostępną uprzejmością, czując podświadomie,

że powinien wstać, podziękować za zainteresowanie jego usługami i odejść.

– Jest pewna kobieta. – Częsty bywalec portalu „Pudelek” pochylił się ku niemu, mrużąc okolone nienaturalnie długimi rzęsami oczy.

Zupełnie, jak u baby – przemknęła Piotrowi zdumiona myśl.

– Tak? – zainteresował się uprzejmie.

– Fotograf sław. – Wyprostował się. – Takich, jak ja. Ale to teraz. – Zrobił pauzę, czekając, aż kelnerka odejdzie od stolika. Uniósł kieliszek do ust, upił łyk, przymykając z rozkoszą oczy. – Kiedyś była nic nieznaczącą fotografką. – Wydał z pogardą usta.

Piotr był pewien, że nie są naturalne, lecz czymś napompowane. Siedzący naprzeciw mężczyzna wydawał się być tak bardzo kobiecy, że nie zdziwił go fakt wyświetlenia się obrazka, w którym ten ssie innego faceta. Radar homoseksualizmu uruchomił się jak zwykle automatycznie. Jeden z wielu radarów, które czyniły z Piotra świetnego, a co za tym idzie wziętego, detektywa.

– Czego pan oczekuje ode mnie? – Zadał rzeczowe pytanie, choć miał ochotę stwierdzić, że i on nie od zawsze jest celebrytą. Kiedyś był nieznaną aktorzyną.

– Muszę odzyskać pewne zdjęcia – odparł z powagą. – Jeśli powiem jej o chęci ich posiadania, to mogę mieć pewność, że zrobi kopię. Wiem, gdzie są, ale sam nie mogę po nie iść. Potrzebuję specjalisty.

– Rozumiem. – Piotr skinieniem głowy dał znak kelnerce, że może przynieść kolejną kawę. – Proszę o więcej szczegółów.

Słuchał klienta, przyglądając się jego wymuskaniu. Idealnie wyprofilowanej trymerem bródce, włosom spiętym w najmodniejszy obecnie koczek, choć wolał określenie „fryzura na trepanację czaszki”. Szal miał fineryjnie udrapowany pod szyją i na ramionach. Czarny płaszcz był tak dopasowany, że jego właściciel nie mógł swobodnie rozsiaść się, lecz tkwił na krześle wyprostowany, jakby mu ktoś kij w tyłek wsadził. Ostatnia myśl znów rozweseliła Piotra, lecz nie pokazał tego po sobie. Klient mówił, popijając maleńkimi łyżkami białe wino. Piotr słuchał go, zamierzając przeprowadzić zwyczajowy test tuż przed tym, gdy godzi się na przyjęcie zlecenia. Test ceny, tak nazywał zaproponowanie zbyt wysokiej kwoty. Robił to jedynie wtedy, gdy nie miał całkowitej pewności co do tego, czy chce wziąć dane zlecenie. Klient nie mrugnął nawet okiem, godząc się na wygórowaną stawkę.

– Sue nie może o niczym wiedzieć. – Rozmówca pochylił się do Piotra, ściągając usta i mrużąc oczy. – Jeśli się zorientuje, sprawa wycieknie do Internetu, a ja będę skończony.

– Rozumiem. – Piotr sięgnął po zdjęcie, które przedstawiało panią fotograf, jego nowe zlecenie. – Sue Nagiński?

– Pseudonim artystyczny. – Mężczyzna odchylił się do tyłu, lecz zrezygnował z oparcia się i powrócił do pionu.

Piotr patrzył na kobietę ze zdjęcia. Pomyślał, że jeśli choć w połowie jest tak ponętna jak na fotografii, to takie zlecenie może być całkiem dobrą zabawą.

ROZDZIAŁ 2

– Więcej oliwki – nakazała asystentce, a sama poprawiała ustawienie lamp. – Najwięcej na ramionach, klatce piersiowej i brzuchu.

Mówiła to z pełną świadomością skrępowania obojga. Asystentka czerwona niczym piwonia i młody gwiazdor muzyki pop. Dziewczyna była jego fanką, więc robienie mu makijażu do zdjęć i nabłyszczanie ciała było spełnieniem marzeń. Jego samego podniecał dotyk, na co sprytna fotograf liczyła oczywiście. Chciała uwiecznić ów fakt na zdjęciu. Będzie dzięki temu wyglądał jurnie, a wzrok fanek i tak w pierwszej kolejności spocznie na białych gatkach. Niech mają na czym oko zawiesić. Znała się na swoim fachu i wiedziała, czego chce od modela.

– Dziękuję, Olu – zwróciła się ponownie do dziewczyny. – Jesteś wolna. W razie czego zadzwonię po ciebie.

Wyraz zawodu na chwilę zagościł na zarumienionej twarzy, lecz profesjonalizm wygrał. Asystentka uśmiechnęła się, skłoniła głowę, po czym zostawiła ich samych. Nastąpiła żmudna część pracy i widać było, że chłopak nie spodziewał się tego, że bycie modelem

nie polega wyłącznie na leżeniu i łaskawym pozowaniu do zdjęć. Musiał wysilić się, by aktorsko zagrać mimiką, napinać mięśnie, zamknąć emocje w spojrzeniu. Na początku szło mu słabo i prawie się zniechęcił, pozwalając uczuciu złości zawładnąć sobą.

– Marcinku. – Zuza podeszła do niego, złapała za brodę, zajrzała mu w oczy. – Widzę, że ci się to nie podoba.

– Babska praca i tyle – odparł zniesmaczony. – Mam się pindrzyć, jak jakaś lalka i po co? Żeby zdjęcie cyknąć? Ja śpiewam, tworzę muzykę, a nie wyginam się na oliwiony do fotek.

– Oj, Marcinku. – Zmierwiła mu włosy. Od początku chciała to zrobić. Ulizane włosy nie pasowały jej do wizerunku chłopaka. – Widzę, że muszę ci co nieco wytłumaczyć.

– Na jaki temat? – Nie wyglądał na zainteresowanego, bardziej na nastawionego sceptycznie do odpowiedzi.

– Robisz to, co lubisz. – Stanęła za odchylonym fotel, za plecami chłopaka, delikatnie masując jego spięty kark. Cały był najeżony złością na to, że musi poddać się machinie marketingowej. – Rozumiem twój bunt i to, że nie podoba ci się to całe oliwienie. – Zjechała dłońmi na kształtną klatkę piersiową i odrobinę niżej. Pozwoliła, by jej włosy opadły na ramię chłopaka, musnęły go pieścizotliwie. – Ale pokażę ci to z innej strony. – Sięgnęła po oliwkę, wylała jej odrobinę na pierś mężczyzny. Ten drgnął, nie spodziewając się chłodu

dotyku cieczy. – Jestem dziewczyną, która słucha twoich piosenek. Uwielbiam je i gdy jest mi źle, odpalam twoją muzę i zanurzam się w jej dźwiękach – mówiąc to, masowała gładką pierś, zatrzymując się na dłuższą chwilę na twardniejących sutkach. – Wiesz, czego wtedy mi brakuje?

– Czego? – Pytanie zadał zmienionym głosem.

– Tego. – Zsunęła dłoń, objęła zgrubienie przez cienką bawełnę spodenek.

Chłopak wciągnął gwałtownie powietrze, biodra uniosły się odruchowo, jakby szukając przedłużenia kontaktu z jej dłonią. Zacisnęła mocniej palce, on syknął, wyciągnął po nią zachłanne dłonie, pociągnął na siebie, sadzając sobie na kolanach.

Zuzka wiedziała, że jest atrakcyjną kobietą. Wizerunek brunetki z dużym biustem i zawsze pomalowanymi na karminowo ustami pielęgnowała z lubością. Miała w sobie hardość i to coś, co czyniło z niej istotę nieobliczalną, a tym samym bardziej pożądaną. Znalazła się dla przykładu w czołowym szmatławcu na zdjęciu, gdy to jednemu z popularnych dupków w kraju, prowadzących lubiany przez widzów talk show, chlusnęła czerwonym winem w twarz. Dlaczego to zrobiła? Facet zaproponował jej poszerzenie horyzontu w pozycji od tyłu na jego firmowej kozetce. Mówił to, wiedząc, że kilka par uszu i oczu śledzi wymianę zdań. Myślała do tego momentu, że okiełznała już swoje nadmierne żywiołowe reakcje, objawiające się w momentach

wzburzenia. Biały materiał koszuli, nasiąkającej czerwienią wina uświadomił aż nadto dobitnie, że odruch wciąż jest szybszy niż myśl. To było jedno z wydarzeń.

Przytrafiła jej się również feralna impreza w klubie i dziewczyna jednego z jej klientów – modeli sesji. Sue nie stroniła od mężczyzn, lubiła się z nimi i nimi samymi pobawić. Tamten był wyjątkowo smakowitą zabawczką, ale jego dziewczyna miała wysokie poczucie własności. Wyznawała również zasadę, że jeśli suka nie da, to pies nie weźmie. Tak też nazwała Zuzę – suką. Wywiązała się między nimi bójka, a szczęście w nieszczęściu sprawiło, że Zuzka wiedziała, jak się obronić przed hybrydowymi pazurami rozjuszonej dziewczyny. Po burzliwym rozstaniu z redaktorem poczytnego pisma dla panów, które miało miejsce rok wcześniej, musiała jakoś wyrzucić z siebie nadmiar złych emocji. Zainteresowała się krav maga i tego wieczoru zareagowała odruchowo, broniąc się przed rozwścieczonym babskiem z użyciem nabytych umiejętności. Znów ktoś miał włączony przypadkiem aparat fotograficzny i uwiecznił zajście, by zdjęcia odsprzedać później gazecie. Jeszcze dwa pomniejsze wydarzenia umocniły jej wizerunek jako złoŃnicy nie do poskromienia, buntowniczkii, samotniczki, świetnego artysty. Pasowało jej to, dodawało uroku marce osobistej i nie mogła nie zauważyć, że i nagoniło klientów. Stała się wziętą fotografką gwiazd, celebrytów i bogatych no name'ów.

– A co robiłabyś, słuchając mojej muzyki? – Marcin był mocno podniecony i wyczuwała to biodrem, które przywierało do jego pobudzenia.

– Za chwilę ci opowiem. – Ze śmiechem strąciła dłoń, którą wsunął pod kamizelkę, pod którą miała już tylko stanik. – Zostań tak, jak w tej chwili. Wyglądasz bosko.

Tak właśnie było. Wyglądał ponętnie, widać było emocje.

– Za chwilę cię pocałuję. – Uśmiechnęła się, przesu-
wając językiem po pełnych wargach. – Ale nim ubrudzę
cię szminką, chcę uwiecznić światło w twoich oczach.
Patrz na mnie! – Nakazała, a chłopak wodził za nią
wzrokiem jak zahipnotyzowany. – Dobrze.

Kolejne minuty lampy błyskały, ładując się ponownie z piskiem. Chłopak robił wszystko, co mu kazała. Gdy tracił skupienie, wystarczyło, by rozpięła dwa guziki kamizelki, później kolejne. Utrzymywała go w stanie pobudzenia, pozostając jedynie w skórzanych spodniach i czarnym, koronkowym staniku. Lubiła pracować na bosaka. Stanowiło to dodatkowy zmysłowy impuls.

– Patrz w obiektyw – mruknęła, siadając na nim okrakiem.

Widziała, jak wspaniałe będą ujęcia. Chłopak nie pozował, on był tu dla niej. Podniecony, coraz bardziej zniecierpliwiony, buzujący seksualną energią. Migawka uwieczniała kolejne sekundy, zatrzymując je

w cyfrowym znieruchomieniu. Zuza otarła się o twardość sterczącą pod białym materiałem, nie próbując nawet powstrzymać tego, do czego zmierzała sytuacja. Chłopak sięgnął do tyłu za nią, jednym ruchem uwalniając ją ze stanika. Chwilę później zachłanne usta zamknęły się na sutku. Jęknęła, wbijając mu paznokcie w ramię. Oderwała się od niego, wstając. Odłożyła aparat na podłogę przy fotelu, rozpięła spodnie, jednym ruchem zdjęła je z siebie wraz z majtkami. Z szafki na kółkach, która służyła do przechowywania podręcznych akcesoriów fotograficznych, wyciągnęła prezerwatywę. Uwielbiała ten wzrok mężczyzn, gdy patrzyli na nią z podziwem, pożądaniem, pieprzyli ją wzrokiem. Teraz też tak było. Stanęła nad nim okrakiem. Marcin uniósł biodra, opuścił spodenki, uwalniając się z nich. Roztargała plastik opakowania, pomagając sobie zębami, śledząc błędzący po jej ciele wzrok chłopaka. Bez słowa podała mu kondom, on drżącymi dłońmi naciągnął cienki lateks. Opadła, nabijając się na niego, on zacisnął palce na jej biodrach, rozchylił usta.

– Nie ruszaj się! – Odgięła się, sięgając po aparat. – Jesteś zbyt piękny, bym tego nie uwieczniła.

Chciał coś powiedzieć, ale uciszyła go jednym, płynnym ruchem bioder. To zacisnęło mu mocniej powieki, rozchyliło usta, odgięło głowę w tył. Cykała zdjęcia, czerpiąc dziwną rozkosz płynącą z miłości fizycznej, połączonej z pasją, czyli robieniem zdjęć. Drżącą ręką odłożyła aparat czując, że traci panowanie nad sobą.

Uniosła lekko biodra, zaparła się o jego ramiona i zaczęła ujeżdżać. Coraz szybciej, mocniej i głośniej. Marcin jęknął przeciągle, objął ramionami. Trzy ruchy później i ona szczytowała.

– To była bardzo udana sesja – mruknęła leniwie, unosząc się, przytrzymując brzeg prezerwatywy. – Umówmy się za dwa dni, to wybierzemy najlepsze fotki.

Z rozbawieniem przyglądała się ospałym ruchom chłopaka, podczas gdy ten się ubierał. Widać było, że zrobiło to na nim duże wrażenie. Nie na Zuzce. Ona już weszła na obroty. Z rozrzwinięciem pomyślała, że chłopak ma predyspozycje i tylko czas pokaże, co z tym fantem zrobi. Zniszczy siebie i swoje ciało użytkami, a może zmieni się w męskiego leniwca wyłącznie biorącego rozkosz, a nic z siebie niedającego. Miała nadzieję, że tak nie będzie. Zbyt wielką stratą dla żeńskiej części ludzkości by to było.

Dwie godziny później przeglądała zdjęcia z sesji. Były świetne, pełne tego, co w nich chciała zobaczyć. Kasowała zbyt mało ostre, prześwietlone i nijakie. Zostało ponad trzysta. Będzie w czym wybierać. Dzwonek telefonu służbowego wyrwał ją ze skupienia na pracy.

– Tak? – rzuciła zniecierpliwiona w słuchawkę.

– Wiem, że jesteś zajęta. – Jej menadżer Marek nie silił się na zbyt wiele wstępów. – Jest klient i ma pilną sprawę, a kasa nie gra roli.

– Kiedy? – warknęła zła, że musi oderwać się od ulubionego zajęcia, wstępnej selekcji.

– Teraz. – Beztroska odpowiedź.

– Kurwa – bluznęła.

– Włącz uprzejmość na pięćdziesiąt procent i czekaj na gościa.

– Kto to jest? – Chciała się jakoś przygotować do spotkania.

– No name.

– Kurwa – powtórzyła się i rozłączyła, nie siłąc na pożegnanie.

No name'ów nie lubiła w szczególności. Nigdy nie można było być pewnym, czego się po nich spodziewać. Wstała, rzuciła na pasek w komputerze okienka podglądu zdjęć Marcina. Podniosła zużytą prezerwatywę, wyrzuciła ją do kosza w rogu pomieszczenia. Sprawdziła swój wygląd w odbiciu lustra zajmującego jedną ze ścian. Poprawiła makijaż, przeczesła włosy, spięła je w kucyk na potylicy. Kilka poskręcanych pasem wymknęło się spod gumki, ale nie zawracała sobie tym głowy. Wiedziała, że i tak wygląda świetnie. Wróciła do biurka, nie zamierzając tracić czasu na bezczynne czekanie. Dwa kwadransy później zabrzączał domofon. Nacisnęła przycisk odblokowujący drzwi wejściowe, rozglądając się po parkiecie studia w poszukiwaniu butów. Cóż, przyjmie klienta na bosaka. Jest artystką, może być odrobinę ekscentryczna.

Drzwi otworzyły się, próg przestąpił najbardziej bezbarwny człowiek, jakiego spotkała w swoim dotychczasowym życiu.

ROZDZIAŁ 3

Piotr musiał się bardzo wysilić, by przybrać tak niechlujny wygląd, jaki sobie zaplanował. Stare, robocze spodnie, które pamiętały czasy przeprowadzki do mieszkania, zniekształcały sylwetkę. W koszulę i sweter zaopatrzył się w sklepie z używaną odzieżą, wybierając najbardziej gryzące się ze sobą kolory i wzory. Najtrudniej było ufryzować włosy tak, by wyglądały na nietknięte ręką fryzjera od dawna. W tym celu wybrał się do zakładu fryzjerskiego o dumnie brzmiącej nazwie „Warsztat fryzur Greg”. Słyszając nietypowe zamówienie, młody fryzjer stwierdził, że musi skonsultować się z szefem studio. Właściciel był sympatycznym, niekryjącym homoseksualnych preferencji mężczyzną. Skojarzył się Piotrowi z barwnym ptakiem głównie przez ilość kolorów, które zawierał w sobie jego stój i ozdoby. Czerwone, obciste spodnie kontrastowały z zielenią luźnej bluzy i żółcią apaszki pod szyją. Niebieskie włosy i dobrany odcieniem lakier do paznokci współgrał z oficerkami na grubej podeszwie w tym samym kolorze. Mężczyzna stwierdził, że traktuje zamówienie na zrobienie mu na głowie odwrotności zwyczajowej fryzury jako niecodzienne wyzwanie. Nie krył

przy tym rozbawienia tym bardziej, że po zabiegach włożonych w ustylizowanie czupryny Piotra, ten wyglądał co najmniej śmiesznie.

– Szanowny pan wygląda, jakby w życiu nie widział nożyczek fryzjerskich i grzebienia. – Stał za plecami fotela, patrząc na odbicie klienta w jasno oświetlonym lustrze, wiszącym na ścianie. – Prawie kłoszard i tylko teraz zarost dołu twarzy zbytnio gryzie się z górą.

Brodę Piotr strzygł dotąd regularnie. Teraz podczepiano mu dłuższe pasma włosów w zbliżonym kolorze, by stworzyć wrażenie swobodnego rozrostu owłosienia na twarzy. Dla pogłębienia efektu Piotr skręcał poszczególne pasemka palcami, więc wyglądał jakby mu piorun w brodę strzelił. Opuszczając studio, zgodził się, by właściciel zrobił mu zdjęcie smartfonem. Chciał się pochwalić zdolnościami godnymi charakteryzatora teatralnego i wspomniał, że w latach młodości marzył nawet o takim zajęciu.

Dzień przed planowaną w studio fotograficznym wizytą oceniał efekt przygotowań. W dziwacznym ubiorze, z niechlujnym owłosieniem głowy i w najbrzydszych oprawach okularów na nosie, jakie udało mu się znaleźć w sklepie optycznym, stał przed lustrem i śmiał się do swojego odbicia.

– No, chłopie! – Zmierzył i tak już rozczochrane włosy. – Ja to bym cię nawet kijem nie pogonił, a co tu o fotografowaniu mówić.

Plan był prosty i tylko wymagał przygotowań. Nie mógł osiągnąć efektu, który widział na zdjęciach Sue, bo większość fotografowanych przez nią ludzi była wyjątkowo piękna. Ze zdjęć wyzierała zmysłowość, uchwycone aparatem chwile urzekały artystyczną wyjątkowością. Wiedział, że on sam musi przykuć jej uwagę czymś diametralnie innym. Postawił na zaniedbanie, mając nadzieję, że będzie mu kazała się odmienić i zmusi, by błagał ją o pomoc. O umówienie go na sesję poprosił jednego z byłych klientów. Ten w poczuciu wdzięczności zadziałał błyskawicznie, wykonał kilka telefonów, w końcu oznajmił:

– Ma pan termin, panie Piotrze. – W głosie słychać było samozadowolenie. – Na sesję do pani Sue trzeba umawiać się z półrocznym wyprzedzeniem, więc można powiedzieć, że termin na za cztery godziny jest czymś wyjątkowym.

Piotr podziękował, przywdział ciało w szpecące go atrybuty przygotowane na tę okazję i ruszył na spotkanie z „obiektem”.



– Dzień dobry. – Podeszła z wyciągniętą, w geście powitania, ręką. Przyglądała się jego dłoniom ciekawą, czy i paznokcie ma nieprzycięte, obgryzione, może brudne nawet. Odetchnęła z ulgą. – Zuzanna Nagiński.

– Piotr Namyczko. – Nazwisko wymyślił na poczekaniu. – Przepraszam, że tak nagle, ale pilna sprawa wyskoczyła.

– W czym mogę pomóc? – Postanowiła przejść do sprawy, nie tracąc czasu na zbędne grzeczności i wstępy.

– Potrzebuję dobrze zrobionych zdjęć.

Jasne, że nie przyszedłeś tu po pieczywo – sarknęła w duchu.

– Z jakim przeznaczeniem? – Nawet jeden miesiąc jej twarzy nie drgnął, zdradzając zniecierpliwienie.

– Przeznaczeniem? – Udał, że nie rozumie, czego dotyczy pytanie.

– Na firmową stronę internetową, do portfolio? – Podpowiedziała, choć to drugie wydawało jej się niemożliwe. Nie mógł być modelem z tak bezbarwnym i mdłym wyglądem.

– Nie. – Zaprzeczył, marszcząc brwi, jakby szukał w głowie odpowiedzi, markując roztargnienie. – Na portal randkowy.

– Portal randkowy? – Nie potrafiła ukryć zaskoczenia, brwi uciekły jej ponad grzywkę.

– Dokładnie – przytaknął z niewinną miną. – Coś ekstra, co przyciągnie wzrok na tyle, by jakaś kobieta zechciała rozpocząć rozmowę.

– Rozumiem. – Szybko się pozbierała, oblekając twarz w uśmiech, myśląc równocześnie, że sporo pracy czeka ją przy tym bezpłciowym człowieku, nim uda

jej się uzyskać choćby odrobinę interesujący efekt. – Umówmy się więc na jutro na sesję i tylko powiem panu, jak się do tego przygotować.

– Może przejdziemy na ty? Będzie wygodniej i będzie mi łatwiej wyluzować się podczas sesji.

– Ok – zgodziła się ostrożnie, starając się pokonać niechęć do tego człowieka i pragnienie, by kazać mu wyjść z pomieszczenia, odmawiając swoich usług. – Zuzanna.

– Piotr. – Uścisnął drobną dłoń, uśmiechając się promiennie. – To jak mam się przygotować do zdjęć?

Przekształć się – pomyślała. – Fryzjer, golibroda, to po pierwsze – wyliczała. – Przynies ciekawe ubrania, koniecznie garnitur, kilka różnych koszul.

– Nie mam garnituru, a koszule ze dwie może. – Lekceważąco wzruszył ramionami. – I na co mi golibroda?

– Rozumiem, że panuje obecnie moda „na drwala”, ale warunkiem jest to, że włosom nadaje się formę, przycina się je. – Zniesmaczona spoglądała na szczecinę porastającą brodę Piotra. – I jak mam rozumieć stwierdzenie, że nie posiadasz garnituru? Każdy ma przynajmniej dwa na stanie.

– Ja nie mam i tutaj poproszę cię o pomoc. – Na jego twarzy zagościł radosny uśmiech, jakby oznajmiał dziecku, że ma dla niego schowaną za plecami zabawkę.

– Na czym ma polegać? – Czuła, że nie spodoba jej się odpowiedź Piotra.

– Mam dobrze wyglądać, więc muszę kupić ciuchy, iść do fryzjera. Pomóż mi w tym, asystuj, pokieruj mną tak, żebym ci pasował do wizji sesji zdjęciowej.

Patrzyła na niego zbaraniała, stwierdzając, że ten człowiek musi być szalony. Nie mogłaby zrobić czegoś takiego i nie miała na to najmniejszej ochoty. Gdyby wzbudził w niej cień sympatii, czy chociaż odrobinę litości, może zastanowiłaby się nad zgodą.

– Nie oferuję takiej usługi. – Zaplotła ramiona pod piersiami, ściągnęła brwi, cofnęła się o krok. – Bardzo dziwaczna propozycja i co najmniej niestosowna.

– Dobrze zapłacę. – Piotr nie wydawał się być zrażony jej odpowiedzią. – Potrójna stawka za sesję. Proszę o to, bo od tego zależy, czy pozostanę samotnym kawalerem. Nie chcę być sam. – Spowaźniał i spochmurniał. – Jeśli uważasz, że potrzebuję zmian, to zmień mnie. Oddaję się pod twoje władanie.

Zuza zaniemówiła, nie znajdując odpowiedzi. Zaskoczył ją ostatnim stwierdzeniem i obudził w niej poczucie misji do spełnienia. Odstąpiła o kilka kroków w tył, krytycznym wzrokiem taksując jego sylwetkę. Uznała, że budowę ciała ma prawidłową, co dawało szansę na zgrabne ukazanie sylwetki. Ubiór powinien na nim dobrze leżeć. Gorzej sprawa przedstawiała się, gdy patrzyła na głowę. Zaniedbane włosy sterczały w zbyt wielu kierunkach. Były zniszczone, nierówne, nijakie. Oczy ukrył za okrągłymi, rogowymi oprawkami z grubymi szklami. Resztę zakrywał zaniedbany, choć

czysty zarost. Włosy przy ustach oraz wąsy zakręcały się dziwnie. Zuzka nie mogła pojąć, jakim cudem nie drażnią go, wchodząc mu do nosa. Czuła odrazę do tego człowieka, ale brzydota odrażała ją od zawsze. Nie chodziło tu o to, że ten człowiek nie był pięknie ukształtowanym modelem, lecz o fakt, że tak bardzo zaniedbał zewnętrzną powłokę. Niechlujny – to słowo najlepiej go opisywało. Wypchane kolana w sztruksie szarych, spłowiątych spodni i kołnierzyk koszuli w kratę, wystający spod workowatego swetra w paski dopełniały obrazu.

– Poczwórna stawka – rzucił Piotr, widząc, że kobieta się waha.

– Dobrze. – Wyglądało na to, że robi to po części wbrew sobie, nie mogła jednak nie docenić desperacji Piotra. – Ale mówię, co z tobą robimy, a ty ze mną nie dyskutujesz.

– Jeśli nie kazesz mi się malować, nosić obcisłych gaci i nie ogolisz mnie na zero, to mogę się poddać. – Uniósł lewą dłoń na wysokość barku, zwracając jej wewnętrzną część ku Zuzce. Prawą położył na wysokości serca w geście przysięgi.

– Ok. – Rozbawił ją, dzięki czemu pomyślała, że może nie okaże się bucowatym tępakiem. – Widzimy się tutaj jutro o godzinie dziewiątej.

– Przypieczętuujemy to uściskiem dłoni.

Wyciągnął w jej kierunku ramię, zamarł w oczekiwaniu. Musiała odwzajemnić gest, podać dłoń

do uściśnięcia. Nie była gotowa na iskrę, która między nimi przeskoczyła w momencie, gdy skóra dotknęła skóry. Palce Piotra przesunęły się powoli od opuszek aż do nadgarstka. Cofnął dłoń i zacisnął w równie powolnym tempie na jej ręce. Niby zwyczajny gest, ale w wykonaniu tego człowieka nabrał dziwnie zmysłowej barwy. Nie spuszczał przy tym wzroku wbitego w jej usta, a półuśmiech nie zniknął z jego twarzy, czaił się w niebieskich tęczęwkach. To ostatnie zauważyła mimo musztardówek, które wątpliwie przyodzabiały mu nos.

To może być ciekawe doświadczenie – pomyślała, zachynając się ostrożnie cieszyć na metamorfozę, której podda tego człowieka.

– Do jutra, Zuzanno. – Jej imię wypowiedział miękko, jakby głaskał ją tym tonem, może przytulał. – Już się nie mogę doczekać jutra.

Mrugnął do niej, skłonił się i odwrócił ku drzwiom.

Po wyjściu Piotra Zuzka stała jeszcze dobrych pięć minut, bijąc się z myślami. Musiała przyznać przed samą sobą, że jest podekscytowana czekającym ją wyzwaniem. Kto wie, może poszerzy zakres usług i dokooptuje do świadczonego wachlarza jeszcze metamorfozy?

Podeszła do biurka, otworzyła folder ze zdjęciami chłopaka, którego dziś „zaliczyła”. Młodość, piękno, a przede wszystkim zręczna i świetnie do jego urody dopasowana stylizacja biła po oczach. Image zbuntowanego, niepokornego, a przez to seksownego faceta było

czymś, co gwarantowało sukces wśród fanek. Opadła na fotel, zastanawiając się, jak chociaż część tego wizerunku przenieść na nowego klienta.

ROZDZIAŁ 4

– Pan żartuje? – Właściciel salonu fryzjerskiego patrzył na Piotra jak na wariata. – Przecież dopiero je zakładaliśmy.

– To prawda. – Piotr miał szczęście, że został przyjęty tak szybko. Zadzwoił, wychodząc od Zuzki, wizytę umówiono mu z marszu. Nie mógł iść do fryzjera z Zużą, bo od razu wyszłoby na jaw, że włosy są przedłużane. – Spełniły swoją rolę, więc można je usunąć. A później poproszę o obcięcie według pańskiego gustu.

– Chociaż tyle. – Uniósł łaskawie brwi, ściągnął usta. – Brodę i wąsy też?

– Oczywiście!

Następnego dnia rano pojechał do Zuzy. Poza korektą zarostu głowy, w wyglądzie nie zmieniał nic. Gdy zaparkował przed budynkiem, zadzwonił do niej, nie chcąc tracić czasu. Dołączyła do niego po kilku minutach. Gdy szła w kierunku samochodu, musiał przyznać, patrząc na jej sylwetkę, ruchy, a nawet odrzucenie włosów na ramię, że wyglądała na w pełni świadomą swojego ciała i wrażenia, jakie robi na mężczyznach. Wizyta dzień wcześniej utwierdziła go w podjętej decyzji. Wiedział, że musi podejść panią fotograf sprytem

i wdziękiem. Urodą nie mógł konkurować z jej modelami. Zastanawiał się, czy jest snobką. Nie cierpiała na brak pieniędzy, otaczali ją bogaci ludzie, więc miała prawo stać się im podobna. Dowie się o niej wszystkiego. Nawet tego, czego pani Zuzanna wolałaby nie pokazywać, chciałaby pozostawić w tajemnicy.

– Urocze auto. – Wpadła w nisko nad ziemią osadzony fotel dwudziestoletniej Hondy. – Stylowe.

– Dziękuję. – Określenie jego ukochanej ceerki mianem uroczonego auta zacisnęło mu szczęki. – To dokąd najpierw?

– Myślałam o fryzjerze, ale widzę, że to już załatwiłeś sam. – Zmarszczyła czoło, przyglądając się nowej fryzurze Piotra.

– Po wczorajszym zjechaniu mojej brody, wprost od ciebie pojechałem usunąć problem.

– Więc jedźmy do galerii handlowej. – Taksowała jego twarz pod kątem ujęć. Ładnie wykrojone usta były atrybutem i to na nich postanowiła skupić oko obiektywu. – Mamy dużo dreptania.

Zaczęli od kupienia garnituru. Mina sprzedawczyni, która do nich podeszła, miała już na zawsze wryć się w pamięć obojga. Sztruksowe rozciągnięte galoty Piotra i koszmarny sweter w paski spowodowały, że dziewczyna nie potrafiła ukryć przerażenia tak niegustownym widokiem. Widać było również, że najchętniej wygoniłaby go ze sklepu, by nie psuł ładu i chłodnej elegancji panującej w salonie. Przerzuciła jednak wzrok

na Zuzkę i to powstrzymało ją od przepędzenia Piotra niczym bezdomnego. Oblekła twarz w uśmiech i zwracając się wyłącznie do Zuzy, zaprosiła klientów do wnętrza sklepu.

– Czy to nie za obcisłe? – Poruszył ramionami, przeciągnął się. – Nie przywykłem do takiej odzieży.

– Do zdjęć ubierzesz. – Nie mogła nie zauważyć, że szara koszula slim, jak i spodnie garniturowe leżały na nim świetnie. – Później zrobisz z tym, co zechcesz.

Piotr widział wzrok, którym śledziła każdy jego ruch. Symulował wątpliwości co do ciuchów, które dla niego wybrała. W duchu przyznał jej dobry gust i umiejętność doboru stylu ubioru do osoby. Nie kupiłby tego typu koszul, a widział, że podkreśliła szerokie ramiona i płaski brzuch. Pogratił sobie godzin spędzanych na pływaniu i ćwiczeniu w zaciszu mieszkania.

– Masz porządna bieliznę? – pytała, choć znała odpowiedź. Ktoś tak pozbawiony gustu musiał mieć wyłącznie wysłużone gatki. Spłowiełe, zdefasonowane, po prostu brzydkie.

– Nie noszę bielizny. – Zarzucił na ramiona szarą marynarkę, zapiął guzik, uniósł brodę, prostując się. Wyglądał świetnie. Postanowił zaopatrzyć się w więcej sztuk w różnych odcieniach, trzymając się tego fasonu. – Tylko kąpielówki i spodenki. Majtki mnie wkurzają.

Skrzywiła się, nie wiedząc, co o tym myśleć. Nie znała mężczyzny, który nie nosiłby majtek. Mimowolnie powędrowała wzrokiem w okolice poniżej pasa.

Wydawało jej się, że widzi kształt penisa odznaczający się w lewej nogawce. Zrobiło jej się gorąco na tę myśl, za co zrugwała siebie.

– Więc następnym sklepem będzie ten z męską bielizną. – Odwróciła głowę, uniosła dłoń w górę, przywołując sprzedawczynię i komunikując chęć uregulowania rachunku. – I jakieś džinsy i t-shirt kupimy. Na końcu optyk. Zostajesz w tych ciuchach, tamte wyrzucimy po drodze. Dzięki temu będziesz traktowany poważnie.

– Na cholerę mi majtki? – Nie musiał udawać złości. Wiedział, że to część garderoby, która mu się nie przyda, nie będzie jej nosił. – Chcesz robić mi zdjęcia w bieliźnie?

– Po pierwsze miało nie być sprzeciwu. – Skierowała kroki ku ekskluzywnemu sklepowi z bielizną dla panów. – Skoro płacisz mi tyle, to wykorzystaj fakt, że ktoś zrobi ci świetną sesję. Co powiesz kobiecie, z którą nawiążesz kontakt, a ta zapragnie bardziej rozebranego zdjęcia? – Uniosła brwi, czekając na odpowiedź. – Możesz zawsze cyknąć sobie fotkę aparatem w telefonie, ale po co w takim razie ta sesja? Zrób sobie przy okazji fajną pamiątkę. Realizuję wiele takich zamówień.

– Ale nie godzę się na majtki z paskiem w dupie – mówiąc to, pochylił się ku niej, a i tak pochwyciła jego słowa przechodząca obok kobieta. Otaksowała go pełnym zaciekawienia wzrokiem, wędrówkę oczu kończąc na pupie. Marynarkę niósł przewieszoną na ramieniu,

więc miała świetny widok na jego zadek. – Zwykle, białe, luźne.

– Ok. – Zuza bawiła się świetnie i już cieszyła się na nadchodzącą sesję.

Czekając na odbiór nowych okularów, obładowani siatkami pełnymi zakupów, postanowili zjeść coś w jednej z knajp. Padło na pizzerię.

– Nie jestem fanem zakupów. – Piotr opadł na kanapę. – Zakupoholizm mi nie grozi, ale muszę przyznać, że masz doskonały gust.

– Dziękuję. – Komplement mile połechtał ego Zuzki. – A ty jesteś wdzięcznym klientem i mam tylko nadzieję, że jesteś również fotogeniczny.

– Zrobię, co w mojej mocy. – Wyszczrzył się w uśmiechu.

Zrobił to tak zabawnie, że Zuzka nie potrafiła nie odwzajemnić się uśmiechem. Złapała się na tym, że zaczyna lubić Piotra. Postanowiła zwalczyć tę słabość, zdecydowanie niebędącą w jej stylu.

Wieczorem mieli problem z zaśnięciem. Oboje, choć osobno. Piotr cieszył się na nowe doświadczenie. Był podekscytowany, ale nie zapomniał o zadaniu, które mu zlecono. Zuza czuła niepokój związany z Piotrem. Nie podrywał jej, nie czynił aluzji, traktując bardziej jak kumpla. Zasiał tym w jej głowie coś dziwnego i tylko nie potrafiła nazwać tego uczucia i uporządkować myśli.



– Spróbuj być swobodny. – Przygotowała oświetlenie, poprawiała ustawienie lamp. – Zaczniemy od zdjęć w garniturze, później cię rozbierzemy.

– Przyznaj się, chcesz mnie obejrzeć nago. – Rozpiął guzik koszuli pod szyją i odetchnął, gdy poczuł swobodę.

– Jasne – prychnęła, odwracając się do niego plecami, czując, że się czerwieni. – O niczym innym nie marzę. Zaczynamy.

Kolejne półtorej godziny było dla Piotra męczące, ale i sprawiało przyjemność. Pozwalał się upozować, zamierał w określonej pozycji. Słuchał krótkich komend typu: „odchyl głowę”, „patrz w obiektyw”, „uśmiechnij się” i temu podobne. Czuł coraz większe pobudzenie, będąc co chwilę dotykany przez Zuzę. To poprawiała mu kołnierzyk koszuli, to zmierzwiła bądź przygładziła włosy. Uniesienie palcem brody, przypudrowanie nosa, starcie nadmiaru kosmetyku kciukiem. Wszystko to podniecało Piotra, lecz nie miał zamiaru tego ukrywać. To była część planu i tylko miał nadzieję, że pani fotograf połknie haczyk. Zastanawiał się, czy obcisła bluzka z głęboko wyciętym dekoltem była przez nią wybrana dla podkreślenia atmosfery. Był tego prawie pewny choćby dlatego, że godzinę wcześniej odpięte miała tylko dwa górne guziczki. Po upływie tego czasu kolejne dwa odsłoniły kawałek przedziałka między

piersiami, a dwa następne od dołu, pasek brzucha i pępek. Zuzka bawiła się trochę gorzej. Piotr nie pociągał jej tak, jak działo się to w przypadku mężczyzn, których dotąd podrywała i brała sobie podczas sesji zdjęciowych. Piotr obudził w niej złość. Przede wszystkim tym, że nie wodzi głodnym spojrzeniem za jej biustem, nie stara się zajrzeć w dekolt. Nie skusił się nawet wtedy, gdy bluzka trzymała się już ledwie na trzech maleńkich guziczkach. Wszyscy jej kochankowie już dawno zapuściliby żurawia, ale nie Piotr. Ani raz nie przytępała go na obmacywaniu jej wzrokiem.

– No to teraz rozbierana sesja. – Zmieniła oświetlenie oraz tło. – Pamiętaj, że masz uwodzić wzrokiem. Boże! – Aż ją wbiło w podłogę.

– O co chodzi? – Zdezorientował się tak gwałtowną reakcją. – Nie te gatki?

– Jesteś owłosiony jak małpizjon! – Nie powstrzymała się od wyartykułowania pierwszego, co jej przyszło na myśl. Nie zdążyła się ugryźć w język, tak zaskoczył ją widok jego klatki piersiowej, brzucha i łydek. – Trzeba cię wydepilować.

Przywykła do gładkich ciał modeli, dla których normą było usuwanie zbędnych włosów, makijaż i wizyty w solarium. Teraz miała przed oczami małpoluda i czarne włosy, których ścieżka niknęła za gumką białych, luźnych spodenek. Poczowała się dziwnie, widząc kogoś tak naturalnego i innego niż jej kochankowie dotąd.

– Nie ma mowy. – Podparł się pod boki i nie wyglądało, by poczuł się urażony. – Nie dam z siebie zrobić łysej pierdoły. Kobiety mogą się depilować, ale u faceta zdrowe jest, by byli owłosieni. To nas od siebie różni, a ja nie zamierzam robić czegoś wbrew sobie.

– Ale chcesz się przecież spodobać kobiecie, której wyślesz zdjęcie. – Szukała argumentu.

– Jeśli którąś odrzuci to, że wyglądam jak facet, to trudno. – Wzruszył ramionami. – Ja też nie mam zamiaru wymagać od kobiety, żeby jej ciało było doskonałe. Takie pierdoły jak rozstępy, czy cellulit to wymysł przemysłu kosmetyczno-farmaceutycznego. Niepotrzebne pogarszanie kobietom nastroju. Kiedyś nie słyszano nawet o takich sprawach, że już nie wspomnę o wrywaniu włosów z ciała mężczyzny. Więc jeśli dasz radę pracować w takich warunkach, to kontynuujmy.

Zaskoczył ją tą przemową i dał do myślenia. Faktem było, że zadawanie się z ludźmi ze świata show businessu ukierunkowało ją na doskonałość jako produkt. Świetny wygląd był obowiązkowy, młodość nie miała prawa przeminąć. Ona sama jeszcze nie musiała walczyć ze zmarszczkami, lecz widziała tę obsesję u innych. Tak u kobiet, jak i mężczyzn. Duże pieniądze przeznaczane na to, by zatrzymać, a wręcz cofnąć czas. Była po drugiej stronie obiektywu, nie musiała obsesyjnie cofać oznak upływających lat. Co innego u klientów. Ich zdjęcia częstokroć tak mocno poddawała obróbce graficznej, że nie raz w efekcie końcowym trudno było

rozpoznać modela. Robiła to, bo tego od niej żądano, płacono za to, chciano, by zgadła pragnienia płacących jej za usługi. Zazwyczaj zgadywała bez pomyłki. Nie dzisiaj. Nie przy Piotrze.

– Dobrze, panie kosmaty. – Uśmiechnęła się, walcząc z pokusą nachalnego przyglądania się owłosionemu brzuchowi. – Wyobraź sobie, że pozujesz dla tej jedynej.

Zaschło jej w gardle w momencie, gdy spojrzała przez obiektyw w jego oczy. Zobaczyła to, co chciał jej pokazać. Nie ona była co prawda adresatką, ale zapragnęła się nią stać. Absurdalne uczucie zawładnęło Zuzką, gdy ujrzała żar i ogień, z jakim na nią patrzył. Pożądanie i nieme przyzwanie do siebie skutkowało tym, że mimowolnie zmniejszyła dystans między nimi. Metry zmieniły się w centymetry, a ona zza aparatu spoglądała, zawisając nad nim, klęcząc obok. Piotr leżał na boku, podpierając się ramieniem. Łagodny uśmiech nie zniknął z jego twarzy. Cieszył się, że może patrzeć na Zuzę tak, jak miał na to ochotę od ich pierwszego spotkania. Kazała mu, więc mógł skryć się za zdolnościami aktorskimi, choć tak naprawdę był sobą, okazywał pożądanie.

– Połóż się na plecach i rozrzuć ramiona na boki. – Wciąż ukrywała się za aparatem fotograficznym. – Rozchyl usta.

Piotr podniecił się, gdy ostatnie wymruczała. Zrobiła to piekielnie seksownie. Gdy dodatkowo uklęknęła,

zawisając biodrami nad jego coraz bardziej widocznym pobudzeniem, oblizał usta, z trudem przełknął ślinę. Usiadła na nim, z gardła Piotra wyrwał się jęk. Odsunęła aparat, odłożyła go obok jego głowy. Pochyliła się, zawisając centymetr od jego warg. Zapragnęła Piotra, czuła twardość czekającą na nią. Miała ochotę na tego brzydala, choć okazał się być całkiem atrakcyjnym mężczyzną. Musnęła jego usta, otarła się o wzwód.

– Sue. – Piotr przywołał ją do rzeczywistości. – Czy możemy wrócić do sesji zdjęciowej? Proszę, nie mieszajmy pracy z przyjemnościami.

ROZDZIAŁ 5

Zamarła zaskoczona. Uniosła się odrobinę, patrząc mu w oczy i sprawdzając, czy to co usłyszała chwilę temu jest prawdą, czy może umysł ją mami. Piotr uśmiechał się niewinnie, choć podniecenie rozsadzało mu spodenki i ciało. W pełni zdawał sobie sprawę z tego, że wystarczyłoby wyciągnąć ręce, przygarnąć Zuzkę, by mieć ją w całości dla siebie. Przez chwilę, może z możliwością powtórki, nic ponad to, ale jednak mieć. Może i skorzystałby, ale wtedy położyłby plan. Musiał dostać się do jej sypialni, a w tym celu koniecznym było zbliżenie się do Zuzy. Nie tylko fizycznie, bo tę sferę można było skonsumować wszędzie. Musiał zdobyć jej zaufanie. Widział, że zbił ją z pantałyku. Pewnie po raz pierwszy dostała kosza. I to od kogo! Nie od sławnego, powabnego samca, lecz od niego. Wiedział, że wybrał świetną taktykę.

Zuzka zacięła się w sobie, mieląc sytuację. Podnieciła się, widząc jego oczy i wzrok, w którym mieszało się tak wiele emocji. Wiedziała, że i Piotr się podniecił. Nie był w stanie ukryć czegoś tak oczywistego. Wzwód rozsadzał spodenki, a przecież poza nią nie było w pomieszczeniu nikogo, kto mógłby tak właśnie na niego

podziałać. Stwierdziła rzecz bardziej szokującą. Odrzucenie podnieciło ją jeszcze bardziej. Przedtem miała na niego ochotę, a takie głody zawsze zaspokajała bez zbytniego rozwodzenia się nad tematem. Ot, odrobina przyjemności dla pełnej temperamentu kobiety. Teraz utknęła w stanie podniecenia, stwierdzając, że niezna-
ne jest jej to odczucie. Podobało jej się w jakimś dziwnie masochistycznym wymiarze. Uśmiechnęła się, uniosła ciało, nie schodząc jednak z Piotra. Prowokowała go, siedząc na nim okrakiem i w tej pozycji postanowiła uwiecznić wyraz jego twarzy. Sięgnęła po aparat, przełączyła tryb fotografowania na nagrywanie obrazu.

– Dobrze, Piotrze. – Zaskoczyła go spokojem, z jakim przyjęła odrzucenie. – Więc jeszcze trochę fotek i sesję mielibyśmy za sobą. Chyba że masz jeszcze jakieś ujęcia na myśli? Chciałbyś coś, czego nie robiliśmy?

– Myślę, że wszystko... – urwał, gardło mu się zacisnęło.

Zuza obserwowała go przez oko obiektywu, pochylając się do przodu, ocierając się o imponujący wzwód. Była ciekawa, czy wytrzyma jej zabiegi i nie ulegnie. Z zachwytem rejestrowała zaciskającą się szczękę, z trudem przełykaną ślinę i złość w oczach Piotra.

To już coś – pomyślała. – Przynajmniej jakaś reakcja.

Nie złamał się. Widać było, że czeka, by skończyła tortury i zesza z niego. Była pod wrażeniem, była podniecona.

– Mam już sporo materiału. – Poderwała się lekko, wstając. Podeszła do biurka. – Zgram wszystko, wybiorę kilkanaście fotek i zaproszę cię, byś wskazał te, które podobają ci się najbardziej. Te poddam obróbce.

– Kiedy? – Piotr sięgnął po koszulę, zarzucił ją na ramiona.

Zuza nie odpowiedziała od razu. Zatkął ją widok namiotu w gatkach Piotra. Nie zauważyła wcześniej, jak hojnie obdarowała go natura. Teraz nie potrafiła oderwać oczu od bijących po oczach gabarytów tym bardziej, że gumka spodenek obniżyła się, odsłaniając przy okazji czerní włosów. Podbrzusze było pokryte taką ich gęstwiną, że zapragnęła podejść do Piotra, włożyć mu dłoń za ściągacz i zajrzeć, zaspokoić ciekawość.

Piotr był świadkiem walki uczuć i myśli, bitwy rozgrywającej się na twarzy Zuzki. Zagryzła wargę, zmarszczyła brwi, nie odrywając wzroku od namiotu, którego nie próbował nawet ukryć. Pokiwała przecząco głową, by się w końcu odwrócić. Zastanawiał się, czy zawsze dostawała to, czego chciała. Czy każdy facet ulegał jej bez większego problemu? A może po prostu środowisko, w którym pracowała, takie właśnie miało podejście do spraw seksu? Lekkie, pozbawione głębszej refleksji, nakierowane na przyjemność, konsumpcyjnie wygodne. Przyglądał się jej plecóm, gdy podłączała aparat do kabli ładowania, przesyłała zdjęcia. Nie miał wątpliwości, że to ten rodzaj kobiety, która dobrze czuje się ze swoim ciałem. Zna siebie, wie, na co ją stać i nie

zakazuje sobie czerpania przyjemności z niezobowiązującego seksu. On sam też by chętnie skorzystał. Tym bardziej się cieszył, że plan zakładał coś wręcz odwrotnego. Zawładnęło nim przedziwne przecucie, że znalazł się oto w TYM miejscu świata i w TEJ chwili swojego życia. Jakby wszystkie zdarzenia prowadziły go do tego momentu. Tutaj i teraz. Nie rozumiał uczucia, ale nie zamierzał go zgłębiać. Wolał się temu poddać. Patrzył na pochyloną nad stołem postać. Dłoń oparta obok klawiatury, burza włosów przerzucona przez ramię tak, by nie przeszkadzała. Lejący materiał bluzki spływał na biodra, podkreślając szczupłą kibić i kształtną pupę. Taką, jak lubił. Okrągłą, ani zbyt chuda, ani za gruba. Długie nogi okryte skórzanymi spodniami i gołe stopy. Jego fetysz – piękne, kobiece stopy. Podniecenie ledwie opadło, a znów zaczęło napływać, utwardzając penisa, gdy obrazy tego, jak całuje miękkie śródstopie i ssie palce, zaatakowały wyobraźnię.

– To kiedy mam być? – Odwrócił się tyłem do Zuzki, sięgnął po spodnie.

– Jutro – odparła po dłuższej przerwie. – Właściwie to wiem, które ze zdjęć nadadzą się najlepiej, ale wolę przejrzeć wszystkie. Szkoda byłoby, gdyby jakieś świetne ujęcie mi umknęło. Jutro dziesiąta przed południem. Może być?

– Jasne. – Zapinał rozporek, sprawiało mu to trudność. – Będę.

– Dobrze. – Wróciła do przeglądania zdjęć, zastanawiając się, jaki zawód wykonuje Piotr, skoro jest tak dyspozycyjny.

On dla odmiany czuł gorycz złości na myśl, że tak łatwo zebrała się w sobie po tym, jak dał jej kosza. Wyglądała na nieprzejętą tym faktem, pochłoniętą pracą, praktycznie nieświadomą jego obecności.

– Do jutra. – Wyszedł, nie doczekawszy się odpowiedzi.

Pojechał prosto do domu, a w nim pomaszerował do łazienki i pod prysznic. Odkręcił kurek z gorącą wodą, licząc na to, że uspokoi umysł, rozluźni ciało. Umysł płatał mu jednak figle, podsuwając wspomnienie nagich stóp, przypominając, jak Zuzka ocierała się o niego przez przynajmniej dwie warstwy odzieży. Jeszcze uczucie, gdy pukiel jej włosów opadł mu na ramię, przesunął się po nim w momencie, gdy wymruczała, by rozchylił usta. Nie wytrzymał, nie zamierzał z tym nawet walczyć. Objął boleśnie sztywnego kutasa, zamknął na nim palce i zaczął się pieścić. Oparł czoło o białą glazurę ściany, zamknął oczy i otwierając umysł na obrazy ust Zuzki, jej piersi na swoim torsie i otulające go mokre wnętrza, przyspieszył ruchy dłoni. Rozchylił usta, pozwalając gorącym kroplom wody kłuć skórę, dostarczać dodatkowe bodźce. Skrócił ruchy nadgarstka, poruszając nią już tylko kilka centymetrów przy żołądzu, zaciskając na niej co jakiś czas palce. Jęknął, przywierając wargami do chłodnej płytki, wyobrażając sobie,

że to szyja Zuzy. Przyłgnął czubkiem penisa do ściany, biodra zaczęły drżeć. Trzy ruchy dłoni i gorąca sperma trysnęła na połyskliwą powierzchnię, spłynęła w dół, zmywana gorącą wodą.

– To nie będzie łatwa sprawa – mruknął pod nosem, czując resztki drżenia przepływającego przez ciało. Orgazm przyniósł ze sobą odrobinę rozluźnienia, połowiczną ulgę i odprężenie.

Owinięty popielatym szlafrokiem, ospale powłókł się do kuchni. Tam mimo wczesnej pory odkapslował piwo i śmiejąc się z siebie, wyszedł na taras. Z mokrą głową, w mroźne powietrze, bosymi stopami w skrzyjący śnieg. Napadało trochę świeżego, a taki kusił Piotra najmocniej. Masochistycznie podreptać po białym puchu do momentu, gdy ból wygoni go w ciepłe zacisze mieszkania. Wtedy rozpali ogień w swojej czerwonej kozie i spędzi resztę popołudnia, wpatrując się w złote języki płomieni, liżących kostki brykietu drzewnego.

– Oj, polizałbym coś i ja – westchnął, wciskając przycisk z napisem ON na pilocie lampy grzewczej, zarzucając równocześnie kaptur szlafroka na głowę. – Wpiłbym się w tę gorącą cipkę i lizał aż po szczyt. Ech.

Zdjął pokrowiec z drewnianego fotela i sięgnął do kieszeni po telefon. Lewą ręką podbijał znacznikiem plusa na pilocie temperaturę lampy na maksymalną, a prawą szukał numeru w telefonie. Wdusił w końcu ten, który chciał znaleźć i czekał cierpliwie na połączenie. Lampa grzała, a nawet zaczynała parzyć, lecz tego

właśnie pragnął. Dzięki urządzeniu czuł się abstrakcyjnie i luksusowo zarazem. Zima i śnieg. On w puchatym szlafroku, z wciąż wilgotnymi włosami. Mróz wokóło, a on zaczynał się pocić, a śnieg roztopiać. Wydatek tych kilku tysięcy był w pełni przemyślany i nie żałował go ani przez chwilę. Latarnia grzewcza w zimę sprawdziła się koncertowo. Na lato planował postawienie tutaj jakiegoś niewielkiego basenu. Coś, by można było ochłodzić się, poleżeć w słońcu, poopalać skórę.

Znów obraz Zuzki zaatakował myśli. Chciałby mieć ją tutaj. Wiedział, że byłaby zachwycona mieszkaniem, aurą kamienicy, atmosferą spokoju w centrum miasta. Mogliby kochać się choćby i tutaj, na tarasie. Nadzy zimą, zaznający rozkoszy cielesnych bez obawy o bycie podglądanym. To była jedna z zalet tego lokum. Najwyższa kamienica ułożona względem innych zabudowań tak, by mieć całkowitą intymność, nie będąc niepokojonym przez nikogo.

– Halo.

Pojedyncze słowo w słuchawce wyrwało go z zadumy i marzeń. Całe szczęście, bo znów się podniecał, szlafrok wyrzuszała się, unosił na wysokości krocza.

– Cześć, Konrad! – Poprawił penisa, układając go na udzie, dociskając w dół. – Mam sprawę.

– Dawaj.

– Muszę namierzyć jedną taką. – Upił łyk piwa.

– Twoja nowa dupa? – Zaciekawienie pomieszanego z rozbawieniem. – To coś nowego. Już myślałem, że starasz się o tytuł abstynenta seksualnego dekady.

– Żadna dupa. – Piotrek westchnął teatralnie. – Klientka po prostu.

– Fajna jakaś?

– Facet, babka marzenie. – Przymknął oczy, oparł głowę na zagłowi, przywołał obraz krągłości piersi rysujących się pod niedopiętą bluzką. – Mokry ogień, jeśli wiesz, co chcę powiedzieć.

– Biere! – Konrad zaśmiał się. – Co ci trzeba?

– Wszystko. – Odstawił butelkę na deski tarasu, wbijając ją w resztki topniejącego śniegu. – Z kim jest, z kim się spotyka, gdzie bywa, co ogląda w necie, jakie wykonuje telefony i tak dalej. Wszystko!

– Łoho! – Konrad nie krył rozbawienia. – Albo taka ważna persona, albo zacząłeś polowanie na super dupkę.

– Jedno i drugie, brachu – westchnął, unosząc zieloną szklaną szyjkę ku ustom, pociągając spieniony łyk piwa. – Jedno i drugie.

ROZDZIAŁ 6

Zuzka siedziała w biurze do późna. Powinna była wyjść już dawno, jechać do domu. Od kilku godzin przeglądała zdjęcia mężczyzn, których kiedyś fotografowała. Przewinęło się kilkadziesiąt twarzy, kilkunastu spośród nich było jej kochankami. Każdy jeśli nie nieziemsko wręcz przystojny, to przynajmniej zadbany przy użyciu pieniędzy. Sławni celebryci bądź cenieni modele. Znani, znający swoją wartość, a tym samym podnoszący i jej status społeczny. Wszyscy, poza Piotrem. On jeden nie pasował do tego wzorca. Był nikim, był brzydki, był...

No właśnie, tak mogła myśleć o nim w czasie przeszłym. Nigdy wcześniej mężczyzna nie odrzucił jej wdzięków, on zrobił to po raz pierwszy. Po raz pierwszy niezaspokojenie pragnienia spowodowało, że czuła je intensywniej. Podejrzewała, że wystarczy nakarmić potrzebę, a ta automatycznie zniknie. Poczuła jednak coś jeszcze. Jakieś dziwne łaknienie w duszy, by posmakować intensywniej drugiego człowieka. Zaznała odrobiny czegoś ulotnego, a to wewnątrz umysłu podpowiadało, że można by jeszcze więcej i lepiej, mocniej. Załączyła odtwarzanie filmiku, z którego miała zamiar

wyłowić najciekawsze mgnienia. Chwile godne zatrzymania w bezruchu na wieczność. Na zamiarach się skończyło. Zatonęła w pociemniałych od podniecenia oczach Piotra i zaciskających się pod wpływem tłumienia emocji szczękach. Dlaczego to robił? Czemu nie pozwolił porwać się nastrojowi chwili? Przecież podobą mu się, działała na niego. Podparła głowę na złączonych w pięść dłoniach i wpatrywała się w zapętlony film.



Konrad działał szybko. Jak zwykle wystarczyło, by Piotr zadał mu tematykę, na którą miał zapotrzebowanie, a ten wyławiał z sieci informacje niczym czarodziej magiczne ryby ze stawu. Istny „stoliczku, nakryj się”. Jakby nie istniały dla niego żadne zapory czy tajemnice. Znajdował wszystko, czego chciał. Teraz Piotr mrugał szybko, starając się nawilżyć przesuszone gałki oczne. Organizm zapominał o odruchu, tak wciągnęła go zawartość stron, do których linki podsyłał mu wciąż Konrad.

Dowiedział się, że Zuzka wychowała się w domu dziecka. Jako wyjątkowo ambitna, młoda dziewczyna dostała się bez trudu do Akademii Sztuk Pięknych, równolegle odbywała praktyki w poważnej agencji reklamowej. To tam został dostrzeżony jej talent do uchwycenia odpowiedniej chwili, a w końcu do odnalezienia wyjątkowości każdej fotografowanej przez nią osoby.

Oszałamiająca kariera zaczęła się przypadkowo. Jedna ze sław zachwycona efektami jej prac poleciła usługi Zuzki innej i potoczyło się niczym śnieżna kula. Ofer-ty zaczęły napływać lawinowo. Uroda dopomogła, otworzyła kolejne drzwi. Piękna i uzdolniona kobieta, to musiało się sprzedać. Przerzucał kolejne notki prasowe i newsy z tabloidów, informujące o mężczyznach towarzyszących jej podczas przyjęć. Nikt na dłużej, jakby służyli jedynie rozrywce lub mieli być szczeblem w drabinie kariery Zuzanny. I pomyśleć, że i on miał być przerywnikiem, a stał się drzazgą w jej zgrabnej dupie, a raczej ością w gardle.

Zamknął laptop i trawiąc informacje, przeniósł się do sypialni, rozłożył na łóżku z ramionami pod głową. Wiedział już, jaką taktykę względem niej przyjmie. Będzie trudno, ale lubił wyzwania. Największą przeszkodą miała być tu jego psychika i niemoc w pokonaniu podszeptów instynktu. Da radę, nie jest już przecież napalonym nastolatkiem. Długo jeszcze leżał wpatrzony w ciemny sufit. Nie przejęła go uroda Sue ani pozycja społeczna, lecz to, że czuł przy niej coś dziwnego i nieokreślonego. Coś wykraczającego poza zwyczajny odbiór kobiety przez mężczyznę. Coś więcej niż fizyczne pragnienie.

Usnął, a we śnie odwiedziła go Zuza. Nie opierał się, bo całkowicie przejęła nad nim kontrolę. Rano sztywny materiał kołdry przyklejony był do brzucha Piotra. Zastanawiał się, ile razy spuścił się tej nocy i w ilu pozycjach

brał Zuzkę we śnie. Najzabawniejszym wydało mu się to, że nie miał mokrych snów od bardzo dawna. Od szesnastego roku życia. A tu nagle coś takiego.



– Tutaj masz folder ze zdjęciami. Moim zdaniem najlepsze. – Pochyliła się nad ramieniem Piotra, usadzwszy go uprzednio przy swoim biurku. – Jest ich prawie sześćdziesiąt, a powinno być dziesięć, maksymalnie piętnaście. Teraz ty wybierz, kierując się własnymi upodobaniami. A tu kawa na rozruch. – Stawiając filiżankę z parującym naparem, pozwoliła, by pukiel włosów zsunął jej się z ramienia i pachnącym pasmem musnął szyję Piotra. – Zwróć uwagę na różnorodność ujęć, żebyś nie wybrał trzech z półprofilu na przykład.

Mówiąc to, udała, że nie zauważyła faktu, iż pierśią dotyka jego barku.

Piotr zacisnął szczęki, czując, że Zuzka nie odpuściła mu i ewidentnie stara się go uwieść. Onanizm pod prysznicem i przynajmniej dwa wytryski w nocy nie osłabiły chęci, jaką miał na Zuzę. Linia żuchwy pracowała intensywnie. Dla kontrastu rozprostował palce dłoni, rozpląszczył je na blacie biurka. Ledwie rzucił okiem na zbiór zdjęć, by w ekspresowym tempie przetrzucać je, zaznaczając co szóste. Osiągnął minimum, zrzucając na pulpit dziesięć, tak naprawdę przypadkowych dla niego fotek.

– Te powinny być dobre. – Uśmiechnął się słodko, bagatelizując ssanie, które zrodziło się w podbrzuszu.

– Szybki jesteś. – Zmrużyła oczy, nie odsuwając się od niego ani na centymetr.

– Na szczęście nie we wszystkim. – Wytrzymał jej spojrzenie.

– Może sprawdzimy, czy i przy mnie wytrzymasz długo? – Prowokowała go z poważną miną. Czuła, że znów się podnieca tym, że Piotr nie dobiera się do niej, nie inicjuje zbliżenia.

– Wołę młodsze. – Niewinnie wzruszył ramionami, przecząc temu, co działo się z jego ciałem poniżej poziomu blatu biurka.

– A ile twoim zdaniem mam lat? – mruzczała, zmniejszając dystans.

– Po czterdziestce? – Ściągnął usta, jakby faktycznie oceniał jej wiek po wyglądzie, choć dzięki Konradowi znał każdy fakt z jej życiorysu.

– Baran – podsumowała krótko, dziwiąc się własnym uczuciom. Powinna być zła, może nawet obrażona, a co tymczasem? Miała ochotę rzucić go na deski podłogi, rozebrać i zerznąć bez wstępów. – Młodsze nie potrafią tak całować.

– Jak? – Zdawał sobie sprawę, że przekracza właśnie cienką granicę, dzielącą go od utraty rozsądku. Nie umiał się jednak powstrzymać i zwyczajnie nie chciał. Zapragnął podpuścić ją o krok dalej tak, jak robią to zazwyczaj kobiety.

– Tak. – Pochyliła się, nie przerywając kontaktu wzrokowego, jakby więziła go oczami i obezwładniała jak wąż myszkę.

Piotr zamarł. W momencie gdy ich wargi zetknęły się, nie powstrzymał westchnienia. To było zbyt przyjemne, by mógł pozostać beznamiętny i zwyczajnie oddać pocałunek. Z przekreśloną w bok głową pozwolił na delikatną pieszczotę jej pełnym wargom, wtargnięcie językiem, posmakowanie go. Nie przerywając pocałunku, odciągnęła fotel od biurka, ten potoczył się pół metra w tył. Patrzył na jej spuchnięte usta, zachwycony bijącą od niej namiętną kobiecością. Powinien wstać, podziękować za zdjęcie i przerwać to, do czego zmierzła sytuacja, ale powtarzał sobie, że wciąż ma nad nią kontrolę. Jest w ubraniu, mimo że spodnie rozsadza mu wzwód, a jądra zaczynają boleśnie pulsować. Podeszła do niego, usiadła okrakiem, przyciągając go wraz z fotelem. Siedziała, zaglądając mu w oczy. Widziała w nich ciekawość i bunt. Pewność siebie i pragnienie ulegnięcia jej oraz złość. Tak pięknej w swej różnorodności mieszkanki nie widziała od dawna. Może w ogóle. Miała ochotę sięgnąć po aparat i uwiecznić ten miks emocji okolony tęczęwkami, reagujący źrenicami. Położył jej dłonie na udach, jakby chciał odepchnąć, a może właśnie przyciągnąć do siebie. Nie robił nic. Pierś unosiła mu się w głębokim oddechu, linia szczęki wciąż drgała.

Jak mogłam nie dostrzec jego niebanalnej urody? – Biła się z myślami, taksując twarz Piotra. – *Takie twarze*

powinnam fotografować. Wyluszczenie piękna kogoś, kto stał się kimś przez urodę jest banalne. Jak mogłam nie szukać wyzwania? Gdyby nie Piotr, nie dostrzegłabym tego w ogóle.

Powiodła kciukiem po górnej, później po dolnej wardze. Wsunęła opuszek między wargi, dotknęła zębów. Oblizła usta, czując, że są spierzchnięte. Przełknęła ślinę, gardło ścisnęło się podnieceniem. Zbliżyła twarz, znów pozwalając sobie na pocałunek. Oszołomił ją zapach Piotra. Żadne drogie perfumy, jakich nadmierne ilości wylewali na siebie jego poprzednicy. Owionął ją ciepły zapach ciała mężczyzny, coś bardzo ulotnego, niepowtarzalnego. Osobista, zapisana w skórze woń, na którą wcześniej nie zwróciłaby uwagi. Teraz ta ją oszołomiła. Wpiła się w wargi, rejestrując opadające powieki odcinające mu jej obraz, skupiające uwagę na pozostałych doznaniach. Odchyliła go sobą wraz z oparciem w tył, przylgnęła ciałem do ciała. Ubranie drażniło wrażliwą skórę, przeszkadzało, ograniczając bodźce. Odpięła mu guzik pod szyją, po chwili drugi. Odpowiedział zaciśnięciem palców na jej udach. Zabolało, przynosząc dodatkowym bodźcem przyjemność. Mruknęła, otarła się podbrzuszem o wyrzuszenie spodni, wciągnęła w płuca gniewny pomruk Piotra. Oderwał się od niej, odchylając głowę w tył, stopując dłońmi ruchy lędźwi Zuzy. Oddychał ciężko, oczy wciąż miał zamknięte. Właśnie przerwał coś, co zawsze kończyło

się w jeden sposób. Zatrzymał ją i siebie, mimo że oboje napęcznieli podnieceniem.

Piotr czuł, że ledwie sekundy dzielą go od złamania się, rzucenia na Zuzkę, zerżnięcia jej. Tak daleko w miłości fizycznej nie zabrnął nigdy. Nie bez zdjęcia z siebie ubrań. Sam pocałunek podniecił go tak mocno, że jednego minimalnego ruchu bioder brakowało, by spuścić się w spodnie, a tym samym przegrał z sobą. Stanowczym ruchem odepchnął Zuzkę, czując się przy tym tak, jakby odbierał płucom tlen, zakładał sobie na głowę foliowy worek.

– I co? – Miała zmieniony głos. – Potrafią tak całować?

– Kto? – Nie rozumiał pytania.

– Te młodsze, które wolisz. – Znów kciukiem wodziła po obrysie warg Piotra.

– Nauczę je – odparł, rejestrując rumieńce na policzkach Zuzki, błyszczące oczy i przyspieszony oddech.

Zaśmiała się, wstała, litościwym wzrokiem taksując namiot w spodniach Piotra.

– Jasne – mruknęła, z wysiłkiem opanowując drżenie rąk. – To zobaczymy, co wybrałeś.

Obróciła się do monitora, oparła dłonie na blacie biurka, wypinając kształtną pupę w kierunku Piotra. Ten zmiął w ustach przekleństwo i pozwalając sobie na jeden tylko rzut oka na opiętą czarną materią pupę, podjechał wraz z fotelem do biurka. Zawisnęli spojrzeniem na zdjęciu pokazującym ewidentne podniecenie Piotra. Prawie tak intensywnym, jak obecne.

Inne książki i e-booki Moniki Ligi

Poznaj bezpłatne e-booki



PRZEJŚCIE PRZEZ PASY

Ola ma wyjechać na rodzinne wakacje. Planuje, co spakować. Zamyślona przechodzi przez ulicę, wpada pod nadjeżdżające auto. Za kierownicą siedzi jej przeznaczenie.

PIWNICE

Oboje postanawiają ukryć się w piwnicy. Los chce, aby się poznali i zbliżyli do siebie. Podglądają się nawzajem przez dziurę w ścianie. Czy odważą się na coś więcej?



PIĄTEK TRZYNASTEGO

Niektórzy wierzą, że piątek trzynastego jest pechowy. Niektórzy bagatelizują takie zabobony. Jednak w pechowym dniu każdego może dopaść miłość.

